

Tygodnik młodzieży

Wychodzi co niedzielę

Komitet Redakcyjny: Wyzytator Czystowski, prof Biedowiczowa, radca Błażewski, kpt. Czermak, por. Laurentowski, red. Mężnicki, mjr. Skoczylas, Szlęzak.

Rok I.

Niedziela, dnia 3 maja 1931 r.

Nr. 5.



Zdjęcie powyższe przedstawia grupę uczestników akademii sportowej w Toruniu, którą urządzono w ramach Świąta Ośrodka W. F. i P. W.

Czy poznajecie którzy uczestnicy symbolizują poszczególne sporty i dziedziny wychowania fizycznego?



„Witaj Majowa Jutrzenko, świeć całej Polskiej Krainie“!

„A kiedy z wieży
Zygmunt uderzy
Na wielkie święto, na Trzeci Maj...
Odróżyć się w sobie,
I miej w tej dobie
Twarz uśmiechniętą! W nadziei twej“!
(Ed. Kłoniecki).

Przez długie lata naszej niewoli narodowej rocznica Konstytucji Trzeciego Maja obchodzona była w Polsce z uśmiechem nadziei. Wpatrzeni w tę Jutrzenkę Odrodzenia Narodowego, wierzyliśmy, że choć chwilowo przysłoniły ją chmury, to jednak za nią — **Zbawienia słońca jest i rozbłyśnie kiedyś nad Ojczyzną...**

Ze wzruszeniem wspominamy podniosłe chwile uroczystości Trzeciego Maja w Warszawie z roku 1791.

„Tłum w skupieniu“ zaległ ulice wznosząc okrzyk: **Niech żyje Konstytucja!** Na salę wszedł **król Stanisław August** w mundurze Korpusu Kadetów. — poprzedzany przez Marszałków, a otoczony świetnym orszakiem senatorów i wyższych urzędników. Obok króla stanął książę Józef Poniatowski.

Marszałek uderzył trzykrotnie laską i wśród ciszy zabrał głos Małachowski, przedstawiając ciężkie położenie kraju, poczem poseł krakowski **Sołtyk** przemówił, domagając się uchwalenia Konstytucji, jako najskuteczniejszego środka wzmacniającego siły państwa, bez czego Polska stanie się łupem przemocy i chciwości sąsiadów.

Król polecił przedstawić projekt Konstytucji. Wówczas wzniosł się potężny okrzyk:

Zgoda!

Potem nastąpiło zaprzysiężenie Konstytucji przez Króla.

Biskup Krakowski Feliks Turski przystąpił do króla, trzymając w ręku ewangelję.

Król zaprzysiął Konstytucję, poczem udano się do katedry św. Jana.

Uniesienie i radość wśród narodu była nie do opisania. Wiwatowano, cieszą się z całego serca: **Wiwat Król! Wiwat Naród! Wiwat wszystkie stany!**

Niestety pradziadom naszym nie było daniem wprowadzić w życie wspaniałej tej Ustawy tak słusznie Jutrzenką Swobody zwanej.... Przyszła ciężka niewola i wieko trumny zamknęło się nad Ojczyzną naszą!

Co rok święcąc rocznicę Trzeciomajową przez długie lata naszej męki narodowej krzepiliśmy się jednak nadzieją, że **naród co stworzył Konstytucję Trzeciego Maja żyje i musi odzyskać własną państwowość.**

Dziś rocznicę majową święcimy z radością zmartwychwstania w **Wolnej Ojczyźnie.** Mamy własne **państwo, armję** potężną której przewodzi ukochany przez każdego żołnierza **Wódz Naczelny**, mamy własne **morze i port** zbudowany błyskawicą wysiłku, Gdynię, naszą dumę narodową, a wkrótce Państwo nasze otrzyma **nową Konstytucję**, która oby była godną następczynią tej **3 majowej Konstytucji Odrodzenia ducha Narodowego!**

Wzywajmy pomocy **Królowej Korony Polskiej**, której święto w rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja obchodzimy, aby **błogosławiła w pracy twórcom i pracownikom nowej Konstytucji**, abyśmy rządząc się **prawami mądrymi, sprawiedliwymi i mocnymi** służyli Ojczyźnie naszej Mocarstwowej z tą **radością, poświęceniem i zapałem** z jaką było nie wolno pracować w skutej kajdanami Polsce tym co stworzyli przed nami Konstytucję Trzeciego Maja!

„Witaj Majowa Jutrzenko
świeć całej Polskiej Krainie“!



Na Ojczyzny łono!

(W 10-letnią rocznicę powstania na Górnym Śląsku).

Dzień Trzeciego Maja jest nietylko **rocznicą uchwalenia Konstytucji**. Jest to jeszcze druga rocznica niemniej droga sercu polskiemu — to **wybuch powstania na Górnym Śląsku** w dniu 3 maja 1921. — Powstania po którym ta dzielnica piastowska po długowiekowej niewoli powróciła na łono Ojczyzny.

W tym roku upływa **10 lat od tej wiekopomnej chwili**, to też na Górnym Śląsku odbędzie się **uroczysty obchód rocznicy powstania** i sam pan **Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przybędzie do Katowic**, by wziąć udział w uroczystościach.

Ziemia Śląska nad wszelki wyraz, nad wszelkie wypowiedzenie **droga jest sercu każdego polaka!** I nie tylko dlatego, że w łonie jej są **nieprzebrane bogactwa**, a na powierzchni całe **lasy kominów fabrycznych**. Ziemia ta droższa nam jest niż wszystkie inne ziemie, bo **więcej od innych wycierpiała**, bo **dłużej znosiła niewolę**, bo wszystkie prześladowania **umiała przetrwać** i gdy wybiła godzina dziejowa **powstała jak jeden mąż**, by zrzucić z siebie jarzmo krzyżackiej przemocy. Historia ziemi śląskiej bogata jest i smutna.

Już w zaraniu naszych dziejów ziemia ta była **terenem ostrych bojów** z cheiwą już wówczas zaborów **nawałą germańską**; sam **Bolesław Krzywousty** toczył swe sławne boje, tam po raz pierwszy Polska stała się **Przedmurzem chrześcijaństwa**, **krwią Henryka Pobożnego** i jego rycerzy okupując zwycięstwo nad Tatarami.

Potem zaczęły się dla Śląska **lata niewoli**. Objęte zrazu przez **czeską koronę** ziemie te dostają się pod panowanie **Habsburgów**, a w poło-

wie XVIII wieku po wojnach Fryderyka II przechodzą pod **przemoc pruską**. Niewola ta trwała, aż do czasu Wielkiej Wojny.

Przegranie wojny przez Niemcy zadecydowało o powrocie dawniejszych polskich ziem do Ojczyzny. Jednakże machinacje koalicyjne sprawiły, że **Górnego Śląska nam wprost nie oddano**.

Na Śląsku miał się odbyć **plebiscyt**. Niemcy używali terroru, aby zmusić Ślązaków do głosowania za Niemcami. Gdy w sierpniu 1920 bolszewicy stali pod bramami Warszawy Niemcom здавало się, że państwo polskie runie znów w otchłań niewoli. **Bojówki niemieckie na Śląsku zaczęły przebierać wszelką miarą w napadach, na ludność polską**, na co Śląsk odpowiedział **porwaniami się do oręża**.

Gdy plebiscyt chciano rozstrzygnąć w sposób krzywdzący dla Polski **Śląsk chwycił za broń** i w nocy z 2 na 3 maja 1921 **wybuchło powstanie**.

Powstańcy walczyli mężnie. **Z innych dzielnic Polski spieszyć im począł młodzież gimnazjalna i robotnicza**. Wówczas państwa koalicyjne mające decydować o losach Śląska, chcące początkowo cały Śląsk oddać Niemcom przekonaly się, że **Śląsk był, jest i musi być polskim!**

Ziemia Staropolska powróciła wówczas na łono Ojczyzny. Jeszcze pół miliona braci naszych pozostało pod jarzmem pruskim. **Pamiętajmy o nich i nigdy nie zapomnimy**, tak jak **krzywda rodaków naszych w Prusach Wschodnich** — jest i będzie zawsze krzywdą Ojczyzny.

Powstańcom Górnośląskim, wodzom ich, a zwłaszcza pamięć poległych cześć i chwała po wszystkie czasy!

Ona była obronicielką.

Dlaczego Marszałek Piłsudski czci Matkę Boską Ostrobramską.

Pułkownik Wieniawa-Długoszewski umieścił w jednym z pism polskich barwny opis odzyskania Wilna przez wojska polskie w roku 1919. „Nieszczęsne Wilno — pisze pan pułkownik — przy pomocy Niemców stało się **pastwą bolszewickiego najazdu**, połączonego z gwałtem i grabieżą.

Dopiero w **kwietniu 1919 r.** mógł p. Marszałek Piłsudski pomyśleć o przyjsciu mu z pomocą. Wobec walk na wszystkich frontach, trzeba było szczupłymi siłami złożonymi z młodego rekruta, **ryzykować wyprawę na tyły armji bolszewickiej**, mając w dodatku na karku oddziały **litewskie i niemieckie**.

Pod osobistym kierownictwem p. Marszałka w największej tajemnicy, robione przygotowania pozwoliły zacząć **akcję na Wilno dn. 16 kwietnia**.

O świcie dnia tego ruszyła kawalerja pod dowództwem Beliny, a piechota zaatakowała równocześnie Baranowicze, Nowogródek i Lidę.

Przemarsz kawalerji uregulował sam p. Marszałek do takich szczegółów, że wyznaczył Belinie

miejsce, gdzie ma zejść z traktu Lida—Wilno, by przemknąć się lasami ku wschodowi, a utrwaliwszy w ten sposób na bolszewikach wrażenie, że grupa kawaleryjska jest tylko podjazdem, **zaatakować miasto od strony wschodniej** w Bieniakoniach.

Ułani Beliny zbliżali się do miasta tą samą drogą którą **Mickiewicz niejednokrotnie spieszył do swojej Maryli**, gdzie **Słowacki** lubił ongiś rozmawiać z Ludwiką Sniadecką, gdzie **marzył nieraz Kościuszko...**

Syn pełnych wspomnień drogich sercom polskim szlakiem płynęli ulani polscy z chorągiewkami furkocącymi w słońcu na odsiecz ukochanemu przez Polskę i pana Marszałka miastu.

Dnia 19 kwietnia o świcie **szwadrony Beliny zajęły Wilno** i w ciężkich ulicznych bojach utrzymały je, aż do nadejścia własnej piechoty, by z nią wspólnie przepędzić ostatecznie bolszewików na cztery wiatry.

Wilno wróciło do Polski!

Wzruszającą była chwila, gdy pewien wieśniak w dniu zajęcia Wilna przez wojska polskie witał pana Marszałka w miejscowości Przysiółek:

„Wy Panie — z takimi słowami zwrócił się do Wodza — dowodzicie zdaje się tym wojskiem, co tu przyszło na nasz ratunek. Dzielne to wojsko i niech ich za to Pan Bóg błogosławi. Niewiadomo jednak czybyście sami dali sobie radę z bolszewikami. Moc ich tu była wielka. **Ale Matka Boska „była sen na nich napuściwszy“**, za to, że te juchy czapek przed Nią uchylać nie chcieli, no i wy tam ich jak baranów dostali“.

Przed zdobyciem Wilna pan Marszałek **postanowił nie palić papierosów na intencję powodzenia wyprawy** „i mnie do tego zmusił — opowiada pułkownik Wieniawa Długoszewski, — opowiadał mi on o powodach swego specjalnego nabożeństwa do Matki Boskiej Ostrobramskiej.

„**Nie sam fakt, że w ostrej świeci Bramie, i że jest opiekunką mego rodzinnego miasta, jest powodem moich uczuć. Jako**

Polak nie mogę Jej nie być wdzięcznym za to, że w długim okresie poniewierki i poniżenia wszystkiego, co polskie, **Ona była obrończelką naszej dumy narodowej.** Podczas gdy Polacy nazbyt często niskimi ukłonami zamiatali przedpokoje carskich dygnitarzy i przed byle urzędnikiem padali plackiem, **przed nią ze czcią uchylali czapki Moskale, Ona była panią, przed którą korzyć się musiał najeźdźca, jakby w obawie i przeczuciu kary za popełnione na naszej Ojczyźnie zbrodnie“.**

Cześć dla Królowej Korony Polskiej jest tradycją dla rycerstwa polskiego. Jak ongiś husarze nosili ryngrafy z wizerunkiem Bogarodzicy na pancerzach, tak dziś każdy szczeropolski żołnierz nosi pod szarym mundurem medalik z Matką Najświętszą, która go strzeże i chroni i opieką swoją otacza.

Pamiętajmy o czci Matki Bożej zwłaszcza w miesiącu maju, Jej szczególnie poświęconym, niech nas — Jej żołnierzy i synów nie braknie na **nabożeństwie majowym, gdzie gorąco się módlmy za Ojczyznę i Armję i Wodza i Naród cały.**

Królowej Korony Polskiej cześć!

Ostatni Wajdelota na Litwie!

Jak cicho szumi bór! Pochylają się ku sobie potężne korony prastarych dębów świętych i gwarzą o latach minionych. Na polance stoi posąg Perkunasa, a u stóp jego siedzi starzec. Biała — lniana okrywa go szata, głowę zdobi mu włos siwy, a długa broda sięga pasa. W ręku trzyma lirę, a blakające po niej palce, wywołują drżące tony, łagodnie rozchodzące się po gęstwinie leśnej.

Wajdelota — Kapłan litewski — on to był bowiem, oczy stare wzniosł ku Perkunasowi i milczy. Ciężka, bo ciężka przyszła nań chwila. Lasy jego ukochane — święte bogów posągi i ludzie

zadni giną pod mieczami strasznych krzyżackich rycerzy. Nazwa Krzyżaka stała się postrachem — groźbą — klątwą.

„Gdzie przeszła stopa takiego widziadła
„Niczem jest klęska wiossek, albo grodów —
„Cała kraina w perzynę zapadła“.

(Kto i gdzie napisał te słowa?)

A oto książę i pan Litwy całej Jagiello wynalazł sposób obronienia swej ziemi. Wysłał on posłów przez Niemen do ziemi sąsiednich Polan, a oni mu wieść przynieśli radosną. Oto na tronie polskim zasiadła młodzianka, cudna dobra królowa Jadwiga. Naród polski — to naród wielki i potężny, a do Krzyżaków ma żal śmiertelny — bo zabrali mu szmat nadmorskiej ziemi, a braci Pomorzan gnębią i ojczystej zakazują mowy.

Gdyby tak młodzianka Jadwiga została żoną Jagielly — gdyby połączyły się dwa bratnie narody — wspólnymi siłami uderzyły na Krzyżaków — zgniotły straszliwego wroga i butę jego starły na proch. Słę więc Jagiello posły do Krakowa, Litwę obiecuje na zawsze przyłączyć do Polski, a wszystkich Litwinów przyprowadzić do stóp ukrzyżowanego Chrystusa.

Zgodne ku sobie wyciągają dłonie, ponad miecz i zbroję, ponad butę i rozbój Krzyżaków wysoko podnosząc miłość bratnich narodów, której błogosławi Bóg miłości — Chrystus.

Więc stary Wajdelota głowę ku ziemi chyli i łzami zachodzą mu oczy. On tak kocha swoje święte gaje, tak wierzy w swego Perkunasa — ale on kocha też nad życie swą ziemię rodzinną, swego księcia, swoich braci Litwinów? Cóż więc ratować, a co poświęcić?

Jeżeli Bóg Polaków tak wielki i potężny, że ocalić potrafi księcia i świętą litewską ziemię — to niech się stanie — on kapłan pogański nie przeżyje śmierci swych bogów — ale kraj i ludzie żyć będą.



A więc iść trzeba — spojrzeć w oczy rzeczywistości. Staje i patrzy i stare oczy dłonią przysłania.

Oto idę — idzie orszak wspaniały — księżę i król na czele, Władysław Jagiełło, z małżonką swoją królową Jadwigą — za majestatem królewskim biskupi w złotych infułach, panowie i rycerze, a dalej ludu rzesze, a dalej wozy z białymi szatami i darami dla nowo ochrzczonych. Wszędzie złote krzyże — chorągwie — proporce — migocą w blaskach słońca, rozsiewając sto barw i światła. Stają przed dotychczasowym władcą tych lasów, patrzą w kamienną twarz Perkunasa — służba zarzuca nań sznury — księżę-król dłoń ku górze wznosi.

Tłumy przypadły do ziemi — zali nie ocknie się bóg kamienny — nie ciśnie gromem w księcia obrońcę i wiosek i grodów i starców i dzieci?

Ale słońce patrzy dobrotliwie na starczy posąg Perkunasa, stare dęby szumią dziwnie łagodnie — a błękitny Niemen cicho toczy swe wody.

Więc król rękę podnosi — chwila ciszy — potem huk — trzask i oto posąg leży u stóp władcy. Hukowi odpowiada cisza tłumów i śmiertelny jęk ostatniego Wajdeloty na Litwie.

Na miejscu posągu Perkunasa wznosi swe ramiona krzyż, a z niego Chrystus — Bóg Miłość — Miłosierdzia i Ludzkości błogosławi ziemi i ludziom dobrej woli.

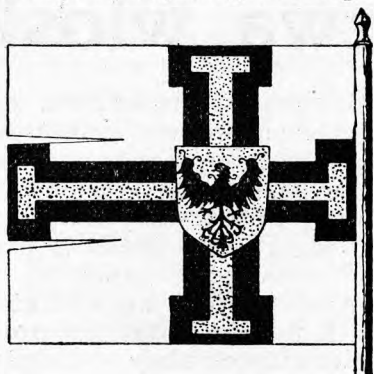
Król zaś do Wilna podążył, aby tam pierwsze biskupstwo na Litwie założył.

Rok 1410.



Witold pod Grunwaldem.

Rankiem 15 lipca 1410 r. wojska polskie pod bezpośrednim dowództwem Zyndrama z Maszkowic, miecznika krakowskiego, formowało swe szyki bojowe. Stało do krwawej pracy 51 chorągwi: krakowska, 3 chorągwie królewskie, poznańska, sandomierska, kaliska, sieradzka, lubelska, łęczycka, kujawska, łwowska, wieluniańska,



Chorągiew Wielkiego Mistrza zdobyta pod Grunwaldem.

przemyska, dobrzyńska, chełmska, 3 chorągwie podolskie, halicka, 2 chorągwie Ziemowita i jedna Janusza, książąt mazowieckich, jedna arcybiskupa gnieźnieńskiego, jedna biskupa poznańskiego, jedna kasztelana krakowskiego, a nadto po jednej

wojewody krakowskiego, wojewody poznańskiego, sandomierskiego, sieradzkiego, kasztelana śremskiego, wojewody łęczyckiego, kasztelana wojnickiego, podkanclerza królestwa polskiego, marszałka polskiego, podkomorzego krakowskiego, kasztelana wiślickiego, kasztelana sądeckiego (Nowy i Stary Sącz), starosty wielkopolskiego, nadto chorągwie panów: Dobka z Oleśnicy (dziś w powiecie stopnickim), Spytka z Jarosławia, Marcina ze Sławska, Dobrogošta z Szamotuł, Jana Mążyka z Dąbrowy, Mikołaja Kmity z Wiśnicza, braci Gryfów, Zakliki Korzewickiego, braci Koźlerogi, Jana Jęncykowica i Gniewosza z Dalewic oraz pięćdziesiąta pierwsza chorągiew Zygmunta Korybuta, księcia litewskiego.

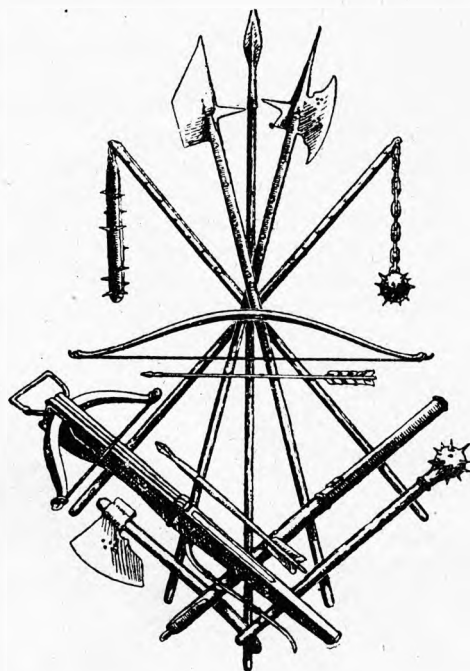


Pełna zbroja niemieckiego rycerza z XV. w.

Wódz litewski, książę Aleksander - Witold przyprowadził czterdzieści chorągwi swego ludu. Trzeba przyznać, że Litwini byli słabo uzbrojeni, a jeszcze słabiej wywiczeni w rzemiośle rycerskim, pałali jedynie wielką chęcią zemsty za zniszczone aż do fundamentów ich grody i wsie, za rzezie, jakich dopuszczali się Krzyżacy na gromadach bezbronnych niewiast i starców, za pustoszenie ich pól i niw, za głód, którym wielokrotnie przymierali z winy niemieckich zbójów-rycerzy.

Hufy krzyżackie składały się z 51 chorągwi. Chorągwie te w dużej liczbie stanowiła szlachta i lud polski, groźbami spędzany do wojska: była

tam chorągiew chełmińska, dwunasta, z chorążym Mikołajem Ryńskim, ściętym później z rozkazu w. mistrza Plauena w Grudziądzu bez sądu i bez winy. Nadto mieli Niemcy całe chorągwie żołnierzy zaciężnych (najemnych), walczących za umówioną zapłatą. Taką była dwudziesta pierwsza chorągiew westfalska, dwudziesta ósma, dwudziesta dziewiąta szwajcarska, trzydziesta szósta, trzydziesta ósma, trzydziesta dziewiąta w połowie frankońska, czterdziesta siódma inflancka i pięćdziesiąta. Ściągnęli Krzyżacy płatnych żołdaków nieomal z całej Europy, ściągnęli przymusem znaczną część ludu pomorskiego, sami zaś zachowali sobie dowództwo w każdej chorągwi, przyczem chorągwie ustawiali tak, aby między zniewolonymi lub najętymi do walki były oddziały knechtów krzyżackich. Król Władysław nie nagiął, aby rozpocząć bój. Wojska jego zajęły wygodne pozycje w gajach i zaroślach i sposobily się starannie do rozprawy. Zniecierpliwieni Krzyżacy, którym pilno było widzieć się zwycięzcami, przysłali dla króla Władysława i księcia Witolda po jednym mieczu, aby, jak twierdzili, król i książę mieli się czem bić. Król Władysław polecił odpowiedzieć Krzyżakom, że i te dwa miecze przydadzą się na ich dumne karki. Na usilne prośby głównych dowódców król nie przyłączył się do żadnej chorągwi, lecz w otoczeniu świty stał na wzgórkcu, aby obserwować przebieg bitwy. Wytrąbiono hasła bojowe i wojsko polskie z pieśnią Bogarodzica na ustach ruszyło na wroga. Dwie nadbiegające fale ludzkie runęły na siebie, jak dwa olbrzymie bałwany morskie, gnane przeciwnymi wichrami. Powstał huk, jak od uderzeń tysięcy cepów o klepisko. Furja natarcia polskiego była tak wielką, że Niemcy zdołali tylko dwa razy strzelić ze swych dział. Litwini pierwsi dopadli do Krzyżaków, lecz skutkiem braku wytrzymałości i skutkiem słabego uzbrojenia już po godzinie zmagania z opancerzonym ludem Krzyżaków zaczęli pośpiesznie uciekać. Oparły się Niemcom tylko trzy chorągwie smoleńskie. Podobnie jak Litwini zachowali się i Czesi, którzy stanowili jedną chorągiew w wojsku królewskim. Pozostali na polu walki jedynie Polacy, i dla tych pewnem ułatwieniem w pracy był fakt, że niektóre oddziały Niemców popędziły za uciekającymi Litwinami. Pogoń ta jednak niebawem wróciła i przekonała się, że na właściwym polu walki bynajmniej Krzyżakom się nie wiodło; porzuciwszy więc prowadzonych jeńców ruszyli wszyscy do boju.



Broń z czasów bitwy pod Grunwaldem.

Pomijam tu znane ogólnie fakty, jak na przykład napad Dypolda Diebera na osobę króla.

Już pod koniec bitwy ruszyły rezerwy krzyżackie w sile szesnastu chorągwi. Mocno wyczerpane polskie chorągwie rzuciły się jeszcze raz do krwawego żniwa i otoczywszy wroga, pobiły go na głowę, kładąc zwały trupów i biorąc licznych jeńców.

Bezbronny obóz krzyżacki stał się łupem polskich żołnierzy. W obozie tym znaleźli Polacy wielkie ilości wina i powrozów. Winem zamierzali Krzyżacy raczyć się po zwycięskiej bitwie powrozy zaś były przeznaczone do wiązania Polaków i Litwinów. Zdobyte wino z rozkazu króla było wylane, a powrozy przydały się na wziętych do niewoli Niemców, których pojmano czterdzieści tysięcy.

Tak bili Polacy w 1410 r. pod Grunwaldem, w 1683 r. pod Wiedniem, w 1920 r. pod Warszawą, i wiele, wiele razy, i tak bić będą każdego, kto zechce pokusić się podnieść rękę na Najjaśniejszą Rzeczypospolitą.

Czyjot.

Skąd się wzięła nazwa wioski Hel?

Wioska Hel znajdująca się na samym końcu półwyspu Helskiego jest gminą wiejską w powiecie morskim, zamieszkaną przez 900 obywateli. Najstarsze nazwy miejscowości przed wiekami były następujące: „Skyrgnigsheal“, „Ziemia helska“, „Ziemia Heel“, „Höhle“, „Hähle“, „Terra Helensis“. Krótka relacja o półwyspie znajduje się w opisie podróży żeglarza Wulfstana, który w IX-tym wieku wyruszył wzdłuż południowych brzegów Bałtyku. Wspomina on o osadzie „Skiringshall“, która oznacza poprostu „Zbójno“ t. j. siedlisko piratów, w tłumaczeniu z języka

angielskiego. Prawdziwą zagadkę, trudną do rozwiązania stanowi źródło nazwy Hel. Dotychczas starali się ją rozwiązać autorowie niemieccy, łącząc nazwę wioski, bądź z imieniem legendarnej księżny pomorskiej Heli, bądź dla niebezpiecznej żeglugi koło cypla, z piekłem (niem. Höhle), bądź wreszcie z duńskim wyrazem „hale“ — ogon, ze względu na wydłużoną formę półwyspu.

Z pośród badaczy polskich jedni upatrują tu pierwiastek obcy (dolnoniemiecki hael — duna, góra wydymowa), inni znowu widzą związek etymologiczny z wyrazem polskim, chyl, albo hyl,

(wiatrowisko, wywieja), którego pochodzenie też nie jest zbyt jasne.

W słowniku **Lindego** znajdujemy ten wyraz pod obu postaciami, objaśniony niejednolicie: „**chyl — miejsce najwydatniejsze, przewyższające, wystawa; chyl nadmorski — góra nadmorska**“, *eine Erdspitze*“, a prócz tego „**Chel**“ — miasteczko na cyplu morskim pod Gdańskiem“.

Wszystkie powyższe wywody niebardzo trafiają do przekonania, dlatego też nie należy ustawać w nowych pod tym względem próbach. Pierwsze pytanie, jakie się tu nasuwa, polega na tem, czy nazwa **Hel** jest **obca, czy też rodzima**, innemi słowy, czy zawdzięczamy ją naszym przodkom — Lechitom, czy też późniejszym przybyzszom. Otóż niema zgoła podstawy do twierdzenia, iż tę kępę morską zamieszkiwał w wiekach zamierzchłych **szczep germański**, a w szczególności **skandynawski**. Przeciwnie, wszelkie dane każą przypuszczać, iż pierwotne zaludnienie kępy, która łączyła się bezpośrednio z pobrzeżem pomorsko-lechickiem, stanowiło właśnie **plemie rodzime**, że ono nadało mu miano, które licując z nazwami przyległych osad, nie mogło brzmieć obco. Następnie chodzi o to, którą formę uważać należy za bliską źródła? Niewątpliwie formę „**Hela**“ („Heyla“), zawartą w najdawniejszych mianowicie niemieckich dokumentach z XIV-go wieku, skrócona polska „**Hel**“ (i „Hal“), która w gwarze ludowej brzmi nawet „**El**“.

Wszystkie najstarsze podania o **Helu** wykazują, że już bardzo **wczesnie chrześcijaństwo zapuściło tu swoje korzenie**. W końcu X-go wieku była wioska już zamożnym **miastem**. Chrześcijaństwo istniało tu od roku 1020 (według Dusburga), a **pierwszy kościół** miał powstać w roku 1141; posiadał on cudowną statwę **Najświętszej Marji Panny**, przeniesioną w czasie reformacji do **Swarzewa**. Kościół podupadł w roku 1629 w ruinę i nie został więcej odbudowany. W roku 1705 były po nim jeszcze widoczne wysokie mury, dziś już z nich najmniejszy ślad nie został. **Do godności miasta Hel** został **wyniesiony** przez wielkiego mistrza krzyżackiego **Winricha von Kniprode** z Malborge, przywilejem z dnia 17-go sierpnia 1378 roku. Przywilej nadawał miejscowości nietylko szereg praw miejskich, ale i t. zw. prawa „**Handfeste**“ i „**Lubeckie**“. „**Terra helensis**“ została na mocy tego przywileju wciągnięta w obręb krzyżackiego urzędu rybackiego w **Pucku**. Mistrz rybołówstwa, którym był rycerz zakonny w Pucku, zobowiązany był na mocy przywileju co rok na jakiś czas w okresie połowów jesiennych w Helu zamieszkiwać. **Ze już przedtem Hel był bardzo znaczną i wielką osadą**, stwierdza to niezbitnie najstarszy dokument z jego przeszłości, pochodzący z 1351 r., w którym znajduje się opis założenia w Helu **katolickiego bractwa św. Katarzyny**, mającego za zadanie **grzebać zwłoki rozbitków**, wyrzucanych na brzeg Helu. W dokumencie wspomniany jest już **wójt** (Voigt), **burmistrz** i **przyboczna rada**. Z powyższego więc wynika, że Hel posiadał **konstytucję miejską** i pewne **znaczenie w kraju**, w innym bowiem razie byłaby mowa tylko o **sołtysie** (Scultettus). Na podstawie praw „**Handfeste**“ w Helu odbywały się co tydzień **jarmarki** — dokument powyższych praw, wymienia o wymierzaniu danin, płaconych miastu przez

kupeów kramarzy i rzemieślników, co dowodzi, że **mieszkańcy** nietylko **utrzymywali się z rybołówstwa** ale z **handlu i przemysłu**. Spis płaconych daninę miastu z roku 1526 zawiera 266 rybaków, licznych rzemieślników i ulicznych przekupniów; spis zaś **praw miejskich** (Wilkur) z 1583 roku zaznacza o **karczmach, targach, handlach i rzemieślnikach**. Przypuszczać śmiało można, że na początku XV-go wieku Hel liczył około **1500 do 2000 mieszkańców**. Więc był miastem jak na owe czasy **dość ludnym**. Posiadał **9 winiarni**, a okręty stąd płynęły do **Danji, Szwecji i ziem nadbałtyckich**. Wspaniały rozkwit Helu nie trwał jednak zbyt długo. Już w czwartym dziesięcioleciu XV-go wieku, **zrzeka się miasto prawa wysyłania specjalnego posła do sejmu w Malborgu** i prosi o zastępstwo srogo wówczas uciskany przez Krzyżaków **Gdańsk**, dając mu wszelkie pełnomocnictwa. W pokoju wieczystym zawartym między **Polską** a zakonem krzyżackim, dnia 19-go października 1468 roku w **Toruniu**, Pomorze oraz ziemia michałowska i chełmińska, a nadto zachodnia część Prus i Warmja, **Gdańsk** z Malborgiem **przeszły pod władzę Polski**. Król **Kazimierz Jagiellończyk** za użyczoną pomoc w zwycięskiej wojnie 13-letniej przez gdańszczan, **ofiarował Hel** jako podarunek **Gdańskowi**. **Z tą chwilą zakończył Hel swe niezależne istnienie**. Nadmienić jeszcze wypada, że Hel przed straceniem swej niezależności, mimo, że liczył mieszkańców około 2000 **niedostarczył Krzyżakom do bitwy pod Grunwaldem ani jednego żołnierza**, usprawiedliwiając się tem, że mieszkańcy posiadają tylko trzy zbroje, dzień i noc muszą pilnować osady przed korsarzami i potrzebują ludzi do rybactwa. W roku 1577 w czasie oblężenia Gdańska zajął Hel **pulkownik polski Ernest Weyher** i ulegających silnie wpływom Gdańska helan **zmusił do złożenia hołdu królowi Stefanowi Batoremu**. Postać pulkownika **Weyhera** umieścił **Jan Matcjko** na „**Batorym pod Pskowem**“. W 1582 r. od dnia 27 marca był Weyher starostą puckim. Najcięższe czasy przeszedł Hel, gdy król **Gustaw Adolf** prowadził wojnę z Gdańskiem. W 1626 Szwedzi Hel zniszczyli i złupili doszczętnie, o czem zresztą świadczy do dziś znajdująca się w głównej ulicy wioski na około 4 stopy pod powierzchnią ziemi **gruba warstwa pogorzeliiskowa**. Po tym ciosie Hel **już nie wrócił do swej świetności**. Z końcem XVII-go a na początku XVIII-go wieku liczył Hel tylko 469 mieszkańców. W wojnach napoleońskich niektóre oddziały wojsk polskich i francuskich zawitały nawet na ten odległy półwysep. W roku 1872 zamknął na wieki oczy sędziwy i ostatni burmistrz miasta **Jakób Eller**, a rząd pruski zarządził nadal istnienie miejscowości, jako gminy wiejskiej. **W 1920 roku nastąpiły polityczne wyzwoliny Helu** — powrotu na łono Ojczyzny. Od tej daty następuje wielki **zwrot** w dziejach Helu. Z zapomnianej wioski staje się **miejscowością klimatyczną**, w której ruch kuracjuszy nie ustępuje zagranicy. Piękne położenie wioski, przystań okrętowa (wybudowana za czasów polskich), jak również linja kolejowa do Pucka sprawia, że Hel zaczyna się szybko **rozвивać, europeizować i wzbogacać**. Dziś jest ulubioną miejscowością nadmorską dla letników z całej Polski.

Alfred Świerkosz.

Plan robót w ogródku i w sadzie w maju.

Na warzewniku.

Na warzewniku powinny być już dawno wysiane: mak, marchew, pietruszka, bób, groszki, buraczki ćwikowe, koper, szpinak i sałata (o ile chodzi o wczesny zbiór, gdyż można je siać przez cały okres lata), winna być wysadzona cebula dymka i wysiane wszelkie rozsady kapust, o ile nie uczyniono już tego w inspekcje.

Z powodu spóźnionej pory wiosennej należy te roboty wykonać zaraz, jeszcze niema nic straconego, trochę zaś późniejsze ich powschodzenie przy silnem ogrzaniu ziemi przez słońce w miesiącu maju nie spowoduje żadnego opóźnienia w zbiorze.

Jeżeli ktoś ma rozsady kapust, kalarep, kalafiorów, sałat siane w inspekcje, to należy je wysadzać do gruntu.

Przy siewie marchwi, pietruszki, a w szczególności maku, należy pamiętać o tem, by pomieszać je przed siewem z drobnem piaskiem, a to celem uniknięcia zbyt gęstego ich posiania.

Siać do gruntu na późniejszy zbiór: sałatę, rzodkiewki, szpinak.

Po 15-tym maja, t. j. po pominięciu ewent. tych znanych przymrozków, należy bez obawy wszelkie warzywa wysadzać do gruntu, a więc:

W pierwszym rzędzie dopiero teraz sadzić wszelkie fasolki, pomidory, ogórki, dynie, kukurydze, cebulę sadzonkę z siewek, selery, pory, czosnek i inne, które się w danem miejscu uprawia.

Wysiewać wszelkie kwiaty jednoroczne, o ile się ich poprzednio nie wysiało do inspektu, w danym wypadku takie: jak lobelje i petunie lepiej kupić jako rozsady u ogrodnika, gdyż posiane długo wschodzą i wymagają odpowiedniego przesadzenia, co na gruncie, ze względu na spóźniony czas, nie opłaci się:

Z wysadzeniem pomidorów na grunt nie spieszyć się zbyt, gdyż w razie mrozów koło 13 maja może zająć potrzeba dwukrotnego sadzenia, co jest zwykle dość kosztowne, gdyż mrozy — spowodują znaczną wyżkę cen tego warzywa.

O ile ktoś zmuszonym jest pomidory wysadzić — to winien przygotować sobie odpowiednią ilość torebek (tubek) z papieru, którymby w razie potrzeby, gdyby zapowiadało się, że będzie mróz, mógł je przykryć i ochronić przed zmarznięciem.

O ile ktoś chce mieć wcześniejsze ogórki — może je wysadzić do gruntu, musi jednak pamiętać o tem, by je odpowiednio na noc nakrywać.

Najlepiej wykonać to przez zabicie pod kątem prostym dwóch desek wzdłuż długich boków i takim daszkiem nakrywać wschodzące ogórki. Na dzień odwracać deski tak, by tworzyły ściankę, która ogrzana przez słońce, ogrzeje silniej tuż obok rosnące ogórki i stanowić będzie dla nich dobrą zasłonę. W danym wypadku najlepiej jest ogórki sadzić na grządce, biegnącej ze wschodu na zachód.

Groszek przeznaczony na konserwy na zimę nie powinno się siać na nawozie świeżym, lecz dopiero w drugim lub trzecim roku po nawozie, stosując natomiast dawki nawozów sztucznych, jak:

superfosfat w ilości 2—3 kgr. na ar i soli potasowej 30% 3—4 kgr. na ar.

W inspekcje.

Przewietrzać silnie rozsady, by je odpowiednio zahartować przed rozsadzeniem na grządki.

Po kilku dniach można na dzień zdejmować okna, a potem nawet i na noc, tylko na pomidorach, jako najwrażliwszych na mrozy — należy okna pozostawiać.

Nie zapominać o cieniowaniu roślinek przesadzanych (pikowanych) w inspekcje.

Cieniowanie wykonujemy albo przez rozsypanie po oknach słomy (co jest niepraktyczne, gdyż słoma ta dostaje się do wewnątrz i zaśmieca inspekt), albo przez przykrycie okien cienką matą ze słomy, a najlepiej matą z trzciny lub gałęziami z drzew.

Cieniowanie jest koniecznem do czasu aż młode roślinki chwycą się ziemi, co trwa trzy do czterech dni. Nie cieniowane roślinki świeżo posadzone z uszczkniętymi korzonkami nie czerpią jeszcze dostatecznej ilości soków z ziemi, a przez to przygrzane przez słońce, mogą uschnąć zupełnie. Cieniowanie ma na celu niedopuszczenie do szybkiego wyschnięcia ziemi, zapewnienia roślince większej ilości wody i zmniejszenie parowania wody z liści roślinki.

W sadzie:

Kończyć wiosenne zasadzenie drzewek owocowych, przeszczepianie dzieci, kończyć wysiew stratyfikowanych ziaren dziczek drzewek owocowych, zasilać agresty, porzeczki, drzewka owocowe sadzone w jesieni (zrobić wokoło nich miskę z ziemi dla dłuższego utrzymania się wody), opleć truskawki, poziomki, ziemię wzruszyć i przykryć nawozem słomiastym, sieczką lub mchem, rozpiąć winorośle, zdjąć w dzień pochmurny okrycie z moreli i brzoskwiń, przyciąć zeszłoroczne pędy malin.

Zraszać agrest i porzeczki jedno procentowym roztworem „Arbosanu“ i powtarzać to co 10—14 dni. Na 100 litrów wody jedno procentowej cieczy potrzeba jeden kgr. „Arbosanu“. „Arbosan“ należy rozpuszczać w zimnej wodzie.

Ponadto obsypać porzeczki i agrest przez nagarnięcie ziemi żyznej kompostowej i podlewać rozcieńczoną gnojówką.

Pod truskawki stosować na wiosnę tylko nawożenie płynne, gnojówką silnie rozcieńczoną i to w dnie deszczowe. Pierwszy raz podlać je zaraz teraz, gdyż już truskawki zaczynają się rozwijać, a później kilka razy aż do czasu, gdy zaczną ukazywać się pączki kwiatowe. Najwdzięczniejsze są truskawki za nawozy potasowe. Najlepiej stosować nawozy częściej, a zato bardzo rozcieńczone.

Na kwietniku:

Sadzić bratki, stokrotki, niezapominajki i inne byliny, odkryć róże, palikować róże pienne. Z kwiatów jednorocznych można najwcześniej wysadzać jako mniej wrażliwe na zimno lewkonje, astry, po przejściu zaś ewent. przymrozków wysadzać dalej, gładjole (mieczyki) i inne.



Gawędy o gazach trujących.

III.



W dzisiejszej gawędzie zastanowimy się co było powodem wprowadzenia gazów trujących jako środka walki, kiedy je po raz pierwszy użyto i z jakim skutkiem.

Będzie to wprawdzie tylko krótki i ogólny zarys, jednak wystarczy — mam nadzieję — dla zorientowania się.

Musimy przyjąć jako zasadę, że istota walki to dążenie wszelkimi środkami do zniszczenia żywych sił nieprzyjaciela. W tem też celu państwa, które liczyły się z możliwością wojny, przygotowywały w latach przedwojennych wszelki sprzęt i materiał wojenny: — fabrykowano więc gorączkowo tysiące armat, miliony karabinów, szable, robiono amunicję i wszelką broń, godzącą bezpośrednio w przeciwnika lub w zasłony, za którymi się nieprzyjaciel ukrywał.

Cóż się jednak okazało — oto olbrzymie zapasy sprzętu bojowego wystarczyły zaledwie na kilka miesięcy, a końca wojny nie było widać i armje nie zniszczone stały na przeciwko siebie. Musiano już po paru miesiącach walki cały niemal przemysł pokojowy nastawiać na wytwarzanie sprzętu i materiału wojennego, bo żołnierze w okopach, owiany nawet najlepszym duchem, stawał się bezbronnym, gdy kraj mu nie dostarczał narzędzi. To też widzieliśmy, że technika przemysłu pracującego dla walczącej armji doszła do niebywałej doskonałości, musiano dokonywać wprost nadludzkich wysiłków, ażeby kwiat społeczeństwa wysłany dla obrony granic, nie stał się krwawą, bezbronną masą, po której przeciwnik przejdzie bezkarnie.

Niemcy, prowokując wojnę, byli najlepiej do niej przygotowani mieli wszystkie dane, że zwyciężą i staną się panami Europy.

Nadzieje ich jednak już po pierwszych tygodniach walki stają się płonnymi, wobec przeciwstawienia się silnej koalicji.

Nie rezygnują jednak Niemcy ze swoich zamierzeń i zaczynają używać nowy, niepraktykowany dotąd i zakazany (deklaracja haska 1899 r.) środek walki, t. zw. gazy trujące, ażeby niemi zniszczyć przeciwnika i za wszelką cenę osiągnąć zwycięstwo.

Punktem wyjścia w zastosowaniu gazów bojowych był problemat zniszczenia najważniejszej części maszyny wojennej, jaką jest żołnierz; wszak wiemy, że najokropniejsza maszyna wojenna, ziejąca gradem pocisków, czy płomieniami ognia, byłoby kupą bezużytecznego żelaza, gdyby nie obsługiwał jej żołnierz, nie kierowała wola ludzka. Ale ten człowiek-żołnierz, ażeby wykonywał swą rolę, jaka mu przypada na polu walki, musi się odżywiać, musi używać wody, a nadewszystko potrzebne mu jest czyste, niezatrute powietrze

do oddychania. Zatem, gdy dotychczasowe środki walki okazały się nie dość skuteczne i nie zniszczyły, jak myślano, żywych sił nieprzyjaciela, chciano zatruci powietrze, żywność i wodę, aby w ten sposób usunąć go z pola walki.

Tak rozumując, wprowadzono obok istniejących armat, karabinów i szabel, jeszcze jeden środek walki — gazy trujące.

Pierwsi w wojnie światowej, wbrew złozeniu przyrzeczenia, zastosowali gazy trujące Niemcy, wykonując dnia 31 stycznia 1915 roku w Bolimowie, między Skierniewicami a Łowiczem, napad gazowy, skierowany przeciwko wojskom rosyjskim. Taki sam napad powtórzono 21 lutego 1915 roku na froncie zachodnim, przeciwko francuzom. W obu wypadkach ataki gazowe nie dały pożądanego skutku, a to ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne (okres zimy, dużo wilgoci w powietrzu, która neutralizuje niektóre gazy i utrudnia ich rozprzestrzenianie się), a ponadto użyto gazów w małej ilości, gdyż wyrzucono na nieprzyjaciela zaledwie kilkaset pocisków gazowych i przeto nie osiągnięto odpowiedniej koncentracji trucizny w powietrzu, dlatego też straty wojsk, przeciwko którym ataki były skierowane, były bardzo nie wielkie, bo wyrażające się w słabym zatruciu, a raczej oszołomieniu kilkudziesięciu żołnierzy.

Był to jakby sygnał ostrzegawczy dla armji walczącej z Niemcami. Koalicja jednak całą sprawę zbagatelizowała. Dwie bezskuteczne próby przeciwnika, utwierdziły aliantów w przekonaniu, że bez podstaw opartych na doświadczeniach przypisywano gazom trującym olbrzymie znaczenie bojowe, które w praktyce zawiodły, trucizna, której obawiano się przed wojną, okazała się wcale niegroźną w czasie wojny.

Natomiast próby te były dla Niemców bodźcem do dalszej pracy w tej dziedzinie. Pierwsze niepowodzenia nie zraziły ich, a naodwrot pobudziły do szukania właściwych, skutecznych gazów i racjonalnego sposobu ich użycia. Ludzie nauki zaproponowali dowództwu niemieckiemu użycie gazu duszącego, tak zwanego chloru, który miał być wyrzucany na niepla nie w postaci pocisków armatnich jak dotychczas, lecz w postaci fali, wypuszczonej z odpowiednio zbudowanych butli, przy dobrych warunkach atmosferycznych, to znaczy suchej pogodzie i słabym wietrze, wiejącym w stronę nieprzyjaciela.

Jakkolwiek sztab niemiecki odnosił się z pewną rezerwą i niewiarą w skuteczność tych pomysłów, niemniej czyniono przygotowania, które w rezultacie dały bardzo ciekawy obraz. Oto na froncie przeciw-francuskim w okolicy Ypres, na odcinku 6 km. zgromadzono pokaźną ilość, bo 6000 butli stalowych (podobne można oglądać w każdej restauracji, służą do gazowania wody sodowej i piwa) ze 180000 kg ścieśnionego gazu duszącego, chloru. Dnia 22 kwietnia 1915 roku,

kiedy już wszystko było przygotowane i doczekano się sprzyjającej dla napadu pogody, wypuszczono jednocześnie z wszystkich balonów gaz, który popłynął w postaci olbrzymiej chmury na okopy francuskie.

Rezultat napadu był oszałamiający dla obu stron. Francuzi skutkami napadu i całkowitem nieprzygotowaniem do tego rodzaju walki i obrony — Niemcy nie przewidzieli tak dużego powo-

dzenia i nie przygotowali się na wyzyskanie jego skutków — nie przygotowali odwodów, któreby rzucili w utworzoną lukę, aby przeszli po zatrutych żołnierzach francuskich, zadając klęskę wojskom koalicji.

W następnej gawędzie opowiemy wam, jak Niemcy wyzyskali w dalszym ciągu wojny groźne skutki gazów i co w tej sprawie robiono po przeciwnej stronie.

Alkohol naszym wrogiem.

W numerze 3 „Młodego Gryfa“ Kochani Czytelnicy, podaliśmy sobie kilka przykładów jak to całe państwa zostały zniszczone dzięki rozpowszechnieniu się pijaństwa (Rzym, Polska, Rosja). Obecnie musimy przyjrzeć się jak działa alkohol na każdego pijaka i jakie wywołuje zmiany w organizmie człowieka. Ażeby łatwiej zrozumieć działalność alkoholu na organizm ludzki musicie uprzytomnić sobie jak wygląda i jak jest konstruowany normalny organizm każdego z nas. Kto chce bowiem używać jak najdłużej jakiejś maszyny musi szczegółowo zapoznać się z konstrukcją tejże. To samo dotyczy i naszego organizmu.

A więc przypominam. Z jamy ustnej po przez gardło i przełyk odprowadzamy nasze pokarmy i płyny do żołądka. Pokarmy winny być zmieszane ze śliną celem łatwiejszego trawienia. To zmieszanie się ze śliną następuje już w jamie ustnej (kiedy gryziemy), a następnie w gardle i w przełyku. Ślina ma tu za zadanie rozpuścić niektóre części pokarmów, by ułatwić pracę żołądkowi.

Pokarm, kiedy dostanie się już do żołądka, zostaje przetrawiony przy pomocy ściernia i soków trawiennych, jakie wydzielają się z błon żołądkowych. Z żołądka przetrawiony pokarm idzie do jelit, w których dołączają się jeszcze inne soki trawiące (np. żółć wydzielana przy pomocy wątroby) i następnie jelita ciągną z pokarmu przetrawionego odpowiednie soki, zasilają krew, która przechodzi przez serce i ożywia całe ciało człowieka. Oto najogólniej podany sposób odżywiania się człowieka.

Przy tej czynności ważną jest rzeczą, by podawane organizmowi pokarmy były naprawdę odżywcze, wartościowe t. j. zawierające białko, tłuszcz, mączkę, cukier i t. p., by ciało nasze czerpać mogło należyte soki, by rozwijało się, krzepiło i stanowiło dla nas podstawę długiego życia i zdrowia.

Dlatego jasnym jest, że musimy dbać w pierwszym rzędzie, by trawienie w naszym organizmie było jak najlepsze.

I rzeczywiście, o ile organizmowi nic nie przeszkadza, to wszystko odbywa się dokładnie i człowiek jest zdrow.

Jednak źle zaczyna się z tą chwilą, kiedy do organizmu dostaje się alkohol.

Byście zrozumieli jak działa alkohol na pokarmy, zróbcie takie doświadczenie.

Poproście o jajko i o kieliszek wódki (ale nie do wypicia!) Rozbijcie jajko, oddzielcie żółtko, a białko zlejcie do dwóch szklaneczek. Do jednej

szklaneczki dodajcie kieliszek wódki, a do drugiej kieliszek czystej wody. Zmieszajcie zawartość w każdej szklaneczce. Co zobaczycie? Oto białko połączone z wodą rozpuściło się i wytworzyło nową ciecz, która przecedzona np. przez bibułę łatwo w całości przesiąknie. Natomiast białko połączone z wódką (alkoholem) zbiło się w masę białawą, zwarzyło się i skurczyło. Bryłka takiego białka wygląda jak martwa i przy przecedzaniu nie przesiąknie przez bibułę. — Na co zrobiliście to doświadczenie? Na to, by zrozumieć, że tak ważny dla organizmu naszego czynnik jak białko (które jest w bardzo wielu pokarmach), może być tylko wtedy wchłonięte przez organizm, kiedy jest w stanie takim jak to białko zmieszane z wodą. Z chwilą jednak, kiedy do białka dołączy się alkohol białko staje się ciałem stałym i przez organizm nie może być przyjęte. Alkohol niszczy białko dla naszego organizmu w pokarmach przeznaczonych!

A teraz nowe doświadczenie!

Włóżcie kawałek świeżego czerwonego mięsa do alkoholu! Zobaczycie, że zbieleje, skurczy się, robi wrażenie martwego, a to dlatego, że alkohol wyciągnął z niego wodę.

Alkohol bowiem ma tę właściwość, że chciwie odbiera wodę nawet z otoczenia (spirytus przy połączeniu z powietrzem czerpie z niego wilgoć). Na co podałem Wam, Kochani Czytelnicy, te dwa doświadczenia? Byście łatwiej zrozumieli na czym polega szkodliwe działanie alkoholu na organizm.

Wypija ktoś kieliszek wódki, co odczuwa? Oto w ustach, gardle, przełyku otrzymuje wrażenie pieczenia, palenia. O tem łatwo przekonać się spojrzawszy na twarz pijącego, który podczas wychylania kieliszka krzywi się nieraz niemiłosiernie. Dlaczego takie uczucie powstaje? To alkohol podziałł na błony śluzowe! odebrał tym błonom wilgoć, wysuszył je. Organizm broni się przed tą utratą wody i pragnie jej. Stąd przy picciu alkoholu — uczucie pragnienia! Nieświadomy rzeczy przypuszcza, że następny kielich ugasi to pragnienie — lecz jest w błędzie. Coraz bardziej błona śluzowa będzie się wysuszać, pijak będzie ztracał smak, błona śluzowa martwieje i nie wydziela nadal śliny, pokarm dostaje się do żołądka nie przygotowany do wykonania większą pracę. Gdyby sam był zdrowy możeby tę dodatkową pracę sam wykonał! Niestety! Żołądek sam został zaatakowany! Wyścielony normalnie błoną śluzową, koloru różowawego, żołądek wydziela soki, które przetrawiają pokarmy.

Jednak z chwilą, kiedy do żołądka dostanie się alkohol — barwa błony zmienia się na szaroniebieską, obrzmiewa, pokrywa się lepkiem śluzem i nie wydziela soków w dostatecznej ilości. Przy częstszych takich użyciach alkoholu — gotowa choroba żołądka — katar żołądka, tak powszechny u pijaków. — Normalnie przetrawiony pokarm idzie do żołądka do t. zw. cienkiego jelita, do którego dochodzi także przewód żółciowy (od wątroby), za pomocą którego doprowadzona zostaje żółć, która rozpuszcza tłuszcze i pozwala na wessanie tychże tłuszczu przez dalsze części jelit; w ten sposób następuje zasilenie organizmu.

Jednak tak jest w normalnym organizmie. Z chwilą, kiedy w żołądku zjawiał się alkohol, cały sposób trawienia zostaje utrudniony. Alkohol bowiem działa na wątrobę, która porasta tłuszczem, przez co coraz gorzej pracuje, a wydzielona przy pomocy wątroby żółć przedostaje się z coraz większym trudem, gdyż przewód doprowadzający żółć zacieśnia się i wreszcie żółć nie mogąc przedostać się do jelit przenika do krwi powodując chorobę t. zw. żółtaczkę.

Jeżeli do powyższych skutków dodamy niszczenie nerek przez alkohol (choroby takie jak kamienie nerkowe lub pęcherzowe powstają wskutek działania alkoholu na nerki), to będziemy mieli sporo zaburzeń wywołanych przez ten piekielny napój.

Jednak nie powiedzieliśmy jeszcze o najważniejszym organie, który b. poważnie cierpi przez alkohol, a który jest pierwszorzędnym motorem naszego organizmu. Domyślcie się zapewne, że mowa o sercu.

Serce to jakby pompa, która włącza krew do najodleglejszych zakątków naszego ciała, a następnie wyciąga ją stamtąd, by mogła zaopatrzyć się w powietrze i w świeże pokarmy, które są dostarczane przez krew wszystkim tkankom i organom w całym ciele.

Dopóki serce pracuje, dopóty żyjemy. Z chwilą, kiedy ta pompa przestaje działać — człowiek umiera.

Z tego, że serce jest tak ściśle związane z życiem człowieka wynika, że winno ono być pie-

czołowicie chronione przez człowieka, gdyż tak, jak każda maszyna, nawet z najlepszej stali zrobiona, może wykonywać tylko pewną określoną ilość pracy, podobnie i serce. Jeżeli je przeciążać będziemy prędzej nam się popsuje i stanie. A to śmierć!

Serce normalnie skurcza się około 70 razy na minutę, a więc na dobę (24 godziny) skurcza się 100,800 razy (sprawdźcie czytelnicy, czy dobrze obliczone!)

Otóż lekarze stwierdzili, że alkohol działa na serce podniecająco. Po wypiciu $\frac{1}{4}$ litra wódki ilość uderzeń serca na dobę zwiększa się o 18.000 uderzeń. A więc zwiększa się poważnie praca serca! Jeżeli serce na sekundę przetłacza 65—70 cm³ krwi, czyli w godzinie około 250 litrów, w ciągu 24 godzin — 6000 litrów, to kiedy damy mu silniej pracować, to musimy liczyć się z tem, że będzie ono pracowało czas krótszy; przy zwiększeniu się pracy serce łatwiej przemęcza się, a tem samem prędzej zakończy swą działalność, a z nim i my prędzej skończymy się.

Trzeba przytem pamiętać, że alkohol wytwarza naokoło serca warstwę tłuszczu, który narastając hamuje bicie serca, aż z czasem zupełnie nie pozwala sercu pracować!

Widzicie więc, Kochani Czytelnicy, jak przez picie alkoholu sami sobie szkodzimy, bo samochcąc przyczyniamy się do powstawania w nas chorób! A przecież zdrowie dla człowieka, to jedno z tych nieocenionych bogactw, które jest warunkiem prawdziwej pogody ducha. Możemy być biedni, może nam się źle powodzić, ale dopóki jesteśmy zdrowi, to zawsze mamy nadzieję i pewność poprawy. A co nam z bogactw jeżeli człowiek chory? Wówczas dopiero poznaje się wartość zdrowia!

Więc po co je marnujemy? po co marnować organizm? Raz tylko człowiek żyje, a więc tembardziej musi oszczędzać swój organizm, by życia nie zmarnować, by spełnić włożone nań obowiązki wobec rodziny, społeczeństwa, narodu i Państwa. A tych obowiązków czeka nas wiele!

O tem, jakie są jeszcze dalsze skutki picia alkoholu powiemy sobie za tydzień.

Strzelcy maszerują!

Co mówił Gryfnicki młodzieży na zebraniu organizacyjnem Związku Strzeleckiego?

Na niedzielę naznaczył Gryfnicki zebranie organizacyjne oddziału Związku Strzeleckiego w Młodziance.

Po niesporach zebrali się chłopcy w sali szkolnej. Było ich 56. Ponadto przyszło kilku starszych, poważnych gospodarzy, kierownik szkoły i naczelnik urzędu pocztowego.

Przewodniczącym zebrania obrano jednego z najpoważniejszych gospodarzy, człowieka starszego, który chętnie zgodził się przewodniczyć.

Otwierając zebranie, zaznaczył on w prostych niewyszukanych słowach, że w Młodziance powstawały dotychczas już różne Stowarzyszenia i Związki, ale zawsze rozpadały się. Jakoś dziwnie żaden Związek dotychczas nie potrafił za-

interesować pracą swą młodzieży i „cieszymy się — kończył przewodniczący — że pan nauczyciel Gryfnicki potrafił przywiązać do siebie młodzież i zachęcić ją do założenia Związku Strzeleckiego“.

Z kolei zabrał głos nauczyciel Gryfnicki. Miał on zasadniczy referat o Związku Strzeleckim. Posłuchajmy co mówił.

Kim są Strzelcy?

„Życie każdego człowieka jest twarde i ciężkie i wiele trzeba pracy, by je należycie urządzić i zorganizować. Ale o ile więcej trzeba wysiłków, żeby zorganizować życie większej gromady ludzkiej, życie nie jednego człowieka, lecz narodu lub państwa.

Nie wszyscy u nas w Polsce rozumieją dobrze, że nad zorganizowaniem życia państwowego winni pracować wszyscy obywatele państwa polskiego. Nie każdy obywatel rozumie co to jest własne państwo i dlaczego wymaga się od niego spełnienia jakichś obowiązków na rzecz państwa. To są obywatele nieświadomi, których państwo stara się wychować. A dąży do tego różnymi drogami. Uczy się młodzież w szkołach, uświadamia na kursach i w wojsku. Uświadamiają swych członków pod tym względem również różne organizacje społeczne, mające na celu dobro Państwa i swoich członków.

Jedną z takich organizacji społecznych jest Związek Strzelecki.

Zdąża on w swojej pracy do uświadomienia obywatelskiego najszerszych mas społecznych i wychowania takich obywateli, jakich potrzebuje państwo.

Członkowie tej organizacji nazywają się strzelcami. Widać ich często. Spotkać nietrudno. To na wsi, to w mieście maszerują oni w zwartych oddziałach na ćwiczenia lub boiska sportowe. Biorą zawsze udział we wszystkich uroczystościach narodowych. Mają swoje świetlice, gdzie schodzą się razem, by pracować, czytać, słuchać pogadanek, czy miło zabawić się. Znać ich. Ubrani są w szary strzelecki mundur, w maciejówkach z orzełkami, krzątają się po wsiach

i miastach, dając przykład, jak należy pracować dla wspólnego społecznego dobra. Wszędzie ich pełno.

Do organizacji strzeleckiej należy lepsza, bo uświadomiona lub pragnąca uświadomić się pod względem obywatelskim nasza młodzież miejska i wiejska. Nie brak w organizacji i ludzi starszych. Największy jednak procent członków Związku Strzeleckiego stanowi młodzież i to w wieku przedpoborowym.

Młodzież strzelecka stanowi zwartą organizację. Zespala ją jedna wspólna idea. A o tem, jaką jest owa wspólna idea strzelecka, najlepiej powie wam deklaracja ideowa strzelca: (Tu Gryfnicki począł czytać) „Związek Strzelecki uważa siebie za spadkobiercę idei Związku Strzeleckiego z przed wojny i jak tamten postawił sobie za cel wywalczyć narodowi samodzielny byt państwowy, tak dzisiejszy Związek Strzelecki stawia sobie za cel niezawisłość państwową obronić“.

I ta obrona niezawisłości państwowej jest obecnie najważniejszą sprawą w życiu naszego państwa i najwyższym obowiązkiem jego młodszych i starszych obywateli.

Co mówił Gryfnicki w dalszym ciągu o Zw. Strzel. napiszę Wam w następnym artykule.

Szłęzak Tadeusz
Okr. Ref. Wych. Ob. Z, S.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Wszyscy do próby o Państwową odznakę sportową.



Wszystkie niemal czasopisma Polski zajmują się obecnie Państwową Odznaką Sportową. I słusznie, bo ona właśnie jest powodem zupełnej zmiany w pracy sportowej i W. F. nie tylko w szkołach i stowarzyszeniach, lecz przede wszystkim w klubach sportowych i w szerokich masach naszego społeczeństwa niezorganizowanego w klubach.

Na czem ta różnica polega i czem powinna być dla nas

Państwowa Odznaka Sportowa?

Dotychczas pracowano w kierunku wyniku jednostki, która niejednokrotnie zastępowała reprezentację klubu i wysilała się w wielu konkurencjach sportowych dla podtrzymania opinii klubu, — nie zważając nieraz na własny stan zdrowia.

Lecz cóż się stało z klubem? Jak nic nie robił dotychczas, tak i nadal się nie przemęczał i wykorzystywał chęci danej jednostki, a jednostka ta, po kilku zaledwie latach, upadała coraz więcej na siłach, aż wreszcie organizm zupełnie odmówił posłuszeństwo.

Takie korzyści uzyskał zawodnik a klub tym sposobem podtrzymywał swą opinię **dobrego klubu**. Dzisiaj z zawodów jednostkowych przeszło się na zawody zespołowe, wieloboje. Już tutaj nastąpiła zmiana i większa ilość ćwiczących musi brać udział.

Lecz to nie jest jeszcze wystarczające. — Jak największe masy obywateli winny być sprawne, silne, zahartowane i zdolne do każdego wysiłku, w czasie różnych warunków pracy.

I tu widzimy tę różnicę.

Państwowa Odznaka Sportowa jest nie tylko Państwową dla tego, że nasze czynniki Państwowe ją zatwierdziły, wydały i poleciły, lecz dla tego, że wszystkich obywateli winna ona zdobić, wszyscy winni się o nią ubiegać, a tem samem ćwiczyć.

Tylko w tym wypadku będziemy mogli mówić o powszechności już nie choroby i zgnilizny a zdrowia, radości i sprawności, sprawności wszechstronnej, (bo tylko takiej nam potrzeba) a gdy już wszyscy odznakę tą posiadać będziemy, wtedy będzie wiadomem nie tylko co umiemy i do czego zdolni jesteśmy, lecz zdrowie nasze z powodu uprawiania ćwiczeń cielesnych będzie silniejsze, będziemy odporniejsi na wszelkie trudy życia zawodowego, łatwiej i lepiej spełnimy ciężące na nas obowiązki, a Państwo ile na tem zyska? A komu się o to nie rozchodzi? Kto nie myśli dziś o jak największej potędze naszej drogiej i ukochanej Ojczyzny?

Wszyscy! wszyscy! — Dajmy jej wobec tego choć drobną część naszych wysiłków, starajmy się wszyscy zadość uczynić jej wymaganiom, ubiegając się o Państwową Odznakę Sportową, która winna zdobić pierś każdego prawego Polaka.

Państwowa Odznaka Sportowa winna być odtąd celem każdego obywatela.

Wisz.

Ponieważ nie możliwą jest rzeczą, by każdy posiadał własny regulamin P. O. S., „Młody Gryf“ będzie odtąd podawał wszelkie przepisy obowiązujące w tej sprawie, lecz z powodu braku miejsca tylko odcinkami. Proszę o korzystanie z tych odcinkowych prac, które niewątpliwie ułatwią Wam uzyskanie Państwowej Odznaki Sportowej.

Przyjacieli.

Gry ruchowe.

Ile przyjemności i radości przyniosły Wam podane przez nas zabawy świadczą o tem te liczne odpowiedzi, które nieomal codziennie do nas wpływają. Dziękujemy za nie serdecznie, wszystkim razem i każdemu z osobna. Zachęceni tym Waszym zadowoleniem, podajemy dalszy ciąg miłych ćwiczeń z tem, że ponieważ wielu jeszcze nie może odróżnić zabawy od gry, dlatego dziś opisujemy same zabawy, by w następnym numerze opisać znów same gry ruchowe i tem samem ułatwić Wam przyswojenie sobie różnicy między grą a zabawą. Dzisiaj zatem bawmy się!

Dzień i noc.

Ćwiczący zwróćni twarzą do siebie, ustawiają się w dwuszeręgu, w wykroku tak, by stopy nogi wykroczonej dotykały się. (Można też między szeregi dać odległość 1 mtr. z linią środkową). Jeden szereg otrzymuje nazwę „Dzień“ a drugi „Noc“. Na głos sędziego, zapowiadającego dzień, ucieka noc, a dzień stara się uciekającego dogonić. Zachodzi więc potrzeba określenia miejsca do którego wolno biec i uderzać. Czyni się to zasadniczo przy pomocy linii, którą wyznacza się w odległości 15 — 20 mtr. od miejsca ustawienia się szeregow, wzgl. od linii środkowej.

Gdy padnie hasło „Noc“ to dzień ucieka a noc goni i oczywiście każdy stara się swego poprzednika dogonić, przed wyznaczoną linią i uderzyć. Uderzony bierze uderzającego „na barana“ i przynosi go na miejsce rozpoczęcia zabawy.

Zabawa ta będzie Wam początkowo sprawiała trudności w szybkości orientacji i natychmiastowej decyzji (uciekać czy gonić — dokąd i kogo) lecz po kilku wybiegach sprawi Wam dużo uciechy i szybko braki usuniecie. Dla ułatwienia pamiętajcie że, na głos sędziego dzień — dzień ucieka, a noc goni i naodwrot, czyli że ten szereg goni, który został wywołany.

Jak wygląda przenoszenie na barana wskazuje rysunek 1-szy. Zabawę tę można urozmaicić przeprowadzając ćwiczenie w postawie stojącej, kłęczącej, siedzącej i leżącej, z twarzą zwróconą od i do siebie.

Berek z ukłonem.

Zasada taka sama jak przy berku rannym z tem, że chcąc uchronić się od uderzenia przez berka, każdy stara się wykonać ukłon, który wygląda tak jak podaje rys. 2-gi tj. kłęcząc na ziemi, siadamy na

pięty, podnosimy ramiona w górę i schylamy się w dół tak by grzbiet był prosty, głowa między ramionami a ramiona wyprostowane i dłońmi w dół opierały się o ziemię. W tym ukłonie pozostać należy aż do oddalenia się berka. Gdy nastąpi wykonanie przepisowego ukłonu, berek niema prawa uderzenia. Uderza natomiast gdy jest coś nie dobrze wykonane np. gdy ramiona ugięte, głowa podnie-



siona, grzbiet w łuk zgięty, lub też nie siedzimy na piętach. W razie wykonania takiego błędu lub spóźnionego ukłonu, berek uderza i następuje zmiana, to znaczy uderzony staje się berkiem.

Pamiętać należy, że ukłon wykonuje się szybko tuż przed berkiem i wstaje się natychmiast po jego oddaleniu.

Więzień.

Bawiący, trzymając się za ręce, tworzą koło. Jeden — wchodzi do środka (wybór jak podaliśmy przy bij, zabij), starając się wszelkimi możliwymi sposobami wydostać się z koła. Gdy się to uda, to wchodzi do środka ten, który był po lewej stronie od miejsca przedostania się nazewnątrz, wzgl. ten, który ułatwił lub był powodem ucieczki więźnia.

Szczur.

Bawiący tworzą koło. Jeden z nich przygotował sobie za wczasu sznurek, długości 2 — 4 mtr. z uwiązaniem przy końcu woreczkiem, pantoflem lub palantówką, staje w środku i obracając się, posuwa „Szczura“ po ziemi coraz bliżej, aż do nóg ćwiczących, którzy chcąc uchronić się przed ugryzieniem, podskakują. Ten którego szczur ugryzie (dotknie) idzie do środka koła a dotychczasowy idzie na jego miejsce.

Uwagi: a) dla puszczającego szczura — obracać się szybko i szczura puszczać nisko, w różne strony tj. raz w lewo, raz w prawo,

b) dla bawiących — skakać, odbijając się tylko stopami, w locie kurczyć nogi i zeskakiwać miękko i na palce.

Wisz.



WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z całej Polski

Nowy rekord Polski.

Podczas zawodów w Poznaniu ustalił p. Nagen-gast z Unji — Poznań nowy rekord Polski na moto-cyklu, uzyskując 143,5 klm. na godz. Poprzedni re-kord wynosił 142 klm. zdobyty przez Alfenslebena z Ostromecka.

Nowa placówka sportowa.

W Łodzi zorganizował się nowy klub sportowy pod nazwą „Łódzki Powiatowy Strzelecki Klub Spor-towy z siedzibą w Łodzi“.

Regaty o mistrzostwo Polski.

Tegoroczne regaty wioślarskie o Mistrzostwo Polski odbędą się w Brdyjściu pod Bydgoszczą, w dniach 25 i 26 lipca.

Po raz pierwszy odbędą się na tych regatach za-wody dla kobiet na przestrzeni 1200 mtr., oraz za-wody dla osad wojskowych. Obie konkurencje mają od przyszłego roku znaleźć stałe swoje miejsce w programie regat o mistrzostwo Polski a wojskowe równocześnie o mistrzostwo Armji.

Związek Związków.

Najwyższa władza sportowa w Polsce ukonsty-tuowała się w następującym składzie: prezes pułk. Ulrych, wiceprezesi ppułk. Głabisz, inż. Loth i pan Orłowicz. Sekretarz — radca Foryś, zastępca dr. Wojakowski, skarbnik inż. Dębski, zastępca dyr. Le-siewicz.

Mistrzowie boksu.

W przeprowadzonych w ostatnich dniach zawo-dach bokserskich w Warszawie, tytuł Mistrzów Polski w poszczególnych wagach zdobyli: waga musza — Mocek, Śląsk — waga kogucia — Forlański, Poznań piórkowa — Rudzki, lekka — Chmielewski, Łódź — półśrednia — Seweryniak, Łódź — waga średnia — Majchrzycki, Poznań — półciężka — Wiśniewski, Po-znań i waga ciężka — Stibbe, Łódź. W ogólnej kla-syfikacji zdobyły: Łódź i Poznań po trzy a Śląsk dwa pkt. Nasz dobry zawodnik Witkowski z Gru-dziądza pokonany został w półfinale przez Aniołę z Poznania. (Nie należy się martwić z tej porażki, pamiętając i stale powtarzając słowa Naszego Wodza: „Być zwyciężonym a nie ulec, to zwycięstwo“.

Kolarski bieg sztafetowy (rozstawny).

W dniach od 29 kwietnia do 2 maja odbę-dzie się hołdowniczy bieg sztafetowy kolarzy, od na-szego kochanego Bałtyku aż do polskiego Śląska, który organizuje Poznański Okręgowy Związek Ko-larski pod protektoratem Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Na terenie naszego Okręgu Korpusu sztafeta po-dąży drogą: Gdynia, Wejherowo, Lebno, Kartuzy, Klukowo-Huta, Kościerzyna, Dziemiany, Brusy, Choj-nice, Tuchola, Koronowo, Bydgoszcz, Inowrocław,

Strzelno, Trzemeszno do Poznania i dalej aż do Ka-towic. Szlafeta ta przywiezie wodę z Bałtyku i ziemię z góry Przemysława z Poznania, ofiarując ampułki Panu Prezydentowi (który będzie w Katowicach) w dniu 2 maja w dowód hołdu i ku uczczeniu 10-tej rocznicy powstania, na naszym już Polskim Śląsku. (Niestety duża część rdzennie polskiego Śląska znaj-duje się jeszcze w rękach niemieckich.)

Pe. El.

Z Pomorza.

Z Komitetów W. F. i P. W.

Żywo, bardzo żywo rozpoczęły już niektóre Ko-mitety swą prawdziwą, czynną pracę. Mamy przed sobą program prac Miejskiego Komitetu w Byd-goszczy, który wykazuje, że praca jego sięga aż do 80 różnych organizacyj W. F. i P. W. a program czynności jest tak obfity, że nie możemy go podać z powodu braku miejsca. Zaznaczamy jedynie, że Bydgoszcz wyprzedza niewątpliwie wszystkie inne Komitety z całego Okręgu, nie tylko z powodu przy-działu poważnych funduszy przydzielonych na ten cel, lecz przede wszystkim otoczeniem czułą i stałą opieką W. F. i P. W. przez tamtejsze władze miejskie. Warto zaznaczyć, że jedyna Bydgoszcz posiada Miejski Urząd W. F. z odpowiednimi fachowymi siłami. Czy inne miasta nie są w stanie uczynić również za-dosć wymaganiom chwili? Sądzimy że tak. Może praca Bydgoszczy będzie choć w pewnej części pod-niętą dla śpiących Komitetów.

Zjazd nauczycieli ćwiczeń cielesnych całego Pomor-skiego Okręgu Szkolnego w Toruniu.

Dzięki inicjatywie nowego kuratora Pomorskiego Okręgu Szkolnego p. dr. Pollaka, odbył się w dniach 21 i 22 kwietnia, zjazd nauczycieli ćwiczeń cielesnych szkół średnich i ogólnokształcących, z całego Po-morza. Przybyli na Zjazd, naczelnik Błoński z M. W. R. i O. P., wizytatorka Olszewska i instr. Krawczyk z Warszawy, oraz twórca polskiej metody gimnastycz-nej, wizytator Sikorski z Poznania, wygłosili cieka-we referaty z dziedziny wychowania fizycznego, a przeprowadzone lekcje przez panie: Krajewską i Fryszczynową oraz pp. Kowalskiego i Witkowskiego, dały obecnym mnóstwo nowego materiału do pro-wadzenia prac w terenie. Dowodem tego były długie i ciekawe dyskusje prowadzone pod kierownictwem p. naczelnika Błońskiego.

Na zjeździe tym obecni byli przez cały czas pp. Kurator, Naczelnicy i Wizytatorzy P. O. S. oraz Okręgowy Urząd W. F. i P. W. z p. mjr. Sulikiem na czele.

Smutne lecz prawdziwe.

Komunikat Pomorskiego Zw. Okr. Gier Sport. nr. 10/31, podaje w pkt. 6, że skreśla się z powodu nie spełnienia obowiązków następujące Kluby i Stow.

1. H. K. S. Kartuzy, 2. Klub Wioślarski Toruń, 3. 4 p. lotn. i 4. S. M. P. parafia Panny Marji w To-runiu. Czy to możliwe? Stało się jednakże i to na-pewno tylko z powodu niedopatrzania. Mam nadzieję, że błędy te zostaną szybko naprawione i już się ni-gdy więcej nie powtórzą.

Pe. El.

Różne.

Wędrowny obóz kolarski. (Dalsze szczegóły).

Niezwykła ta impreza rozpocznie się dnia 8 lipca i kończy się dnia 8 sierpnia.

Trasa wynosi około 1400 klm. i prowadzi z Warszawy przez Płońsk—Sierpcę—Rypin—Golub—Grudziądz—Nowe—Gniew—Tczew—Kościerzynę—Egierkowo—Klukowo—Gdynię do Cetniewa i z powrotem przez Wejherowo—Kartuzy—Kościerzynę—Chojnice—Tucholę—Bydgoszcz—Nakło—Wągrowiec—Poznań—Gnieszno—Wrześnię—Jarocin—Kalisz—Wieluń—Częstochowę—Piotrków—Łódź—Łowicz—Sochaczew do Warszawy. Tempo jazdy wyniesie przeciętnie 15 klm. na godzinę i nie przekroczy 70 klm. dziennie. W czasie wędrowki będzie mnóstwo odpoczynków, które zostaną użyte na zwiedzanie zabytków. W Cetniewie, nastąpi tygodniowa przerwa, przeznaczona na zapoznanie się z naszym wybrzeżem bałtyckim, oraz na ćwiczenia gimnastyczne i sporty. Szczegółowy regulamin z rozkładem dziennym zajęć, niewątpliwie w krótkim czasie przesłany zostanie przez kuratorjum szkołom, a przez Okręgowy Urząd W. F. i P. W. Komendantom P. W.

Ogólnopolskie święto W. F. i P. W. w Spale.

W rezydencji p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale, odbędzie się w dniach 12, 13 i 14 czerwca, ogólnopolskie Święto W. F. i P. W., w którym Pomorze weźmie poważny udział, wysyłając bataljon P. W. i to: kompanję Hufców Szkolnych, kompanję Związku Strzeleckiego i kompanję z Stow. P. W. razem 170 uczestników, z jedną drużyną Harcerzy, a oprócz tego przeszło 50 zawodników z jedną drużyną Jordanki (hazeny).

Niewątpliwie, jak na nas, jest to za mało, bo wszyscy chcielibyśmy wziąć udział w tym Święcie i to jeszcze w obecności Pana Prezydenta, lecz trudno, warunki techniczne i gospodarcze na to niestety nie pozwalają nawet, gdy byśmy chcieli sami pokryć wszystkie koszty. Musimy zatem poprzestać na złożeniu tylko serdecznych życzeń tym szczęśliwcom, którzy będą mieli zaszczyt reprezentować nasze Pomorze, będąc przekonani, że zajmą należne dla nas miejsce i godnie barw naszych bronić będą. A zatem „Szczęść Im Boże“.

My natomiast zadowolimy się wynikami które poda „Młody Gryf“.

Pe. El.

Lidzbark — ośrodek zdrowia i tężyzny młodzieży pomorskiej.

Lidzbark, przepiękne lotnisko pomorskie, mało znane niestety szerszemu ogółowi społeczeństwa nietylko polskiego ale nawet pomorskiego. Letnik bowiem wielkomięjski jest tak wygodny, że tylko utartymi chadza szlakami, a każdej nowości boi się. Przepelnione w sezonie letniska podmiejskie obrzydły już miłym Warszawiakom, a mimo to trudno namówić ich do zamiany piasków i chudych lasków podwarszawskich na przecudną krainę pomorską, na Szwajcarię kaszubską, na knieje tucholskie, na nęcące pięknymi oczyma stu jezior wśród borów i lasów — Pojezierze Brodniekie.

Perłę tegoż pojezierza — Lidzbark — oceniły w latach ostatnich dopiero należycie władze P. W. i W. F., szukające takich środowisk, w których warunki położenia i klimatu wraz z dobrą wolą społeczeństwa miejscowego tworzyłyby pod-

łoże dla szkoły instruktorskiej i idealnego ośrodka wojskowego szkolenia i wychowania cielesnego.

Warunki te w całej pełni miał Lidzbark. Miasto — położone przy głównej linii kolejowej tuż przy lotnisku, będące znakomitym ośrodkiem wymiany produktów rolnych i leżące wśród lasów przebogatych nad przecudnym jeziorem o kryształowej wodzie i pięknej plaży — w całej pełni odpowiadało warunkom, jakie stawia się ośrodkiem wychowania fizycznego.

Inicjatywa władz wojskowych natrafiła w Lidzbarku na najbardziej ofiarną i chętną pomoc władz i korporacyj miejskich.

Powiatowy Komitet P. W. i W. F. z p. starostą Wimmerem na czele, powzięli plan, który na stosunki nasze słusznie nazwać możemy gigantycznym. Plan ten zakreślony był następująco: na olbrzymiej, położonej wśród wiszącego nad miastem — lasu polanie przy jeziorze, postanowiono zbudować potężny stadion, dom administracyjny, strzelnice, świetlice, kuchnie i t. d. w harmonijnej całości z oddaloną o kroków kilka plażą i łazienkami przy jeziorze. Projekt ten wielu wydawał się całkowicie nierealnym i niewykonalnym, a jednak oto po latach zaledwie kilku stanął przy wspaniałym stadionie wśród boru, przy strzelnicy, świetlicy, kuchni i kąpielni. Dom P. W. pierwszy na Pomorzu własny dom dla rycerzyków z pod znaku P. W. i W. F.

Bory pod Lidzbarkiem, w których co roku w obozach harcerskich i wojskowych gnieździły się w latach ubiegłych liczne zastępy najdzielniejszej naszej młodzieży — posiadły ul, z którego wyrosł się niezmożony huf ciętych, nieustępliwych i dobrze zaprawionych na trud i walkę żołnierzyków.

W tym pierwszym na Pomorzu Domu P. W. i W. F. we wzorowym stadionie sportowym — stanął żywy pomnik obywatelskiej troski o Dobro Państwa.

Na pomniku tym pod napisami Powiat Brodniecki i Miasto Lidzbark widnieć winny nazwiska: Starosta Wimmer i burmistrz Rochwa.

Mich.

Rączki Harcerskie.

Harcerskie barwy Pomorza na uroczystości w Katowicach. Z okazji 10-tej rocznicy III powstania Górno-Sląskiego wyjeżdża III harcerska Drużyna Żeglarska z Torunia do Katowic i weźmie udział w uroczystościach, związanych z tą rocznicą.

Zawody Strzeleckie. Do dnia 10 maja Komenda Chorągwi Pomorskiej Z. H. P. zarządziła korespondencyjne zawody strzeleckie dla wyeliminowania najlepszych strzelców, których wyśle na IV Harcerskie Związkowe Zawody Strzelecko-Łucznicze.

Akcja letnia Chorągwi Pomorskiej. Kda Chorągwi Pomorskiej organizuje w bież. roku 3 kursy i to 2 dla podharcistrzów i jeden dla drużynowych oraz współpracuje z Kdą Chorągwi Poznańskiej dla zorganizowania Kursu Harcerskiego dla nauczycieli.

Ofensywa Harcerska. Stan ilościowy harcerzy zwiększa się z każdym dniem. Świadczą o tem nowe wnioski o przyjęcie drużyn do Związku, wpływające do Komendy Chorągwi prawie codziennie.

Czy jesteś już harcerzem? Rozmawiałeś już coś o harcerzach?

Jeżeli Cię Harcerstwo zajmuje, a na miejscu drużyny niema, napisz krótko o sobie i o swoich kolegach pod adresem: Harcerstwo — Toruń, ul. Wola Zamkowa 15.

J. U.

Na Pomorzu, w Polsce i na szerokim świecie.

Harda buta krzyżackiego Gdańska woła o pomstę.

Całe Pomorze protestuje przeciw gwałtom niemieckim w Gdańsku.

Wszystkie większe miasta Pomorza w ubiegłą niedzielę złączyły się w żywiołowym proteście przeciwko skandalicznym stosunkom w Gdańsku i przeciwko ustawicznym napaściom hakatystów gdańskich na Polaków. Na licznych wiecach, które odbyły się m. in. w Toruniu, Tczewie, Gdyni i t. d., ludność Pomorza w ostry sposób zaprotestowała przeciwko gwałtom Niemców gdańskich i wezwała do bojkotu towarów niemieckich i gdańskich oraz morskich kąpielisk gdańskich, a rząd do jak najsurowszego ukarania bezwstydnej buty krzyżackiej.

Ostatnie wypadki, jakie się w Gdańsku rozegrały, wskazują, iż Gdańsk jawnie i z całą zaciekłością zwalcza Polskę i Polaków, oraz że naczelne władze gdańskie stoją na żołdzie polakożerczego Berlina, w którym coraz bardziej i butniej zaczyna rządzić Hitler.

Krwawa swastyka, wycięta nożem na piersiach polskiego marynarza przez Hitlerowców w Gdańsku, urasta do rozmiarów symbolu: takim samym krzyżem hitlerowskim pragnęli by Niemcy napiętnować na wieki Polskę.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Polska znajdzie właściwą odpowiedź na prowokacyjne wystąpienia butnych krzyżaków gdańskich i na brutalne napaści ich zbirów. W ostatnich dniach szczególnie ostre ataki skierowywane są przeciw Polsce w związku z ostatnim wystąpieniem prezydenta Senatu gdańskiego Ziehna, który twierdził, jakoby Polska zamierzała wprowadzić do Gdańska swoje wojsko. Niemcy z tego powodu uderzyli na alarm i rzucają na Polskę gromy jadowite, pociski oszczerstw i kłamstw.

Sprawą gdańską zajmie się niewątpliwie Rada Ligi Narodów w Genewie na swym posiedzeniu majowym i wówczas najprawdopodobniej spotka krzyżaków gdańskich kara za ich butę.

Hiszpania republika.

Jak król hiszpański opuścił kraj.

Jednym z najważniejszych wydarzeń ostatnich dni w Europie był przewrót, jaki dokonał się w Hiszpanji. Hiszpanja, w której dotychczas panował król Alfons XIII, została republiką.

Przewrót w Hiszpanji, mimo że często przepowiadany, nastąpił prawie zupełnie nieoczekiwanie i zaskoczył nawet samych Hiszpanów. Do przewrotu doszło w związku z wynikiem wyborów do samorządów.

Wypadki następowały po sobie z błyskawiczną szybkością. W poniedziałek 13 kwietnia, w dzień po wyborach, wiadano już w Madrycie, że w wielu miastach zwycięstwo wyborcze odnieśli republikanie. We wtorek sytuacja jeszcze była niejasna. Król Alfons opierał się jeszcze i oświadczył nawet, że z praw swych nie zrezygnuje. Dopiero stanowcza postawa obecnego premiera republikańskiego Zamory zmusiła króla do wyrzeczenia się tronu. Zamora zagroził królowi, iż jeśli nie opuści kraju w przeciągu kilku godzin, rozpocznie

się we wszystkich większych miastach Hiszpanji krwawa rzeź jego zwolenników.

„A co się stanie, jeśli opuścę Madryt w dwóch godzinach?” zapytał Alfons XIII.

„Wówczas ręczymy za życie królowej i dzieci królewskich, lecz także tylko wówczas jeśli opuścą kraj w ciągu środy”.

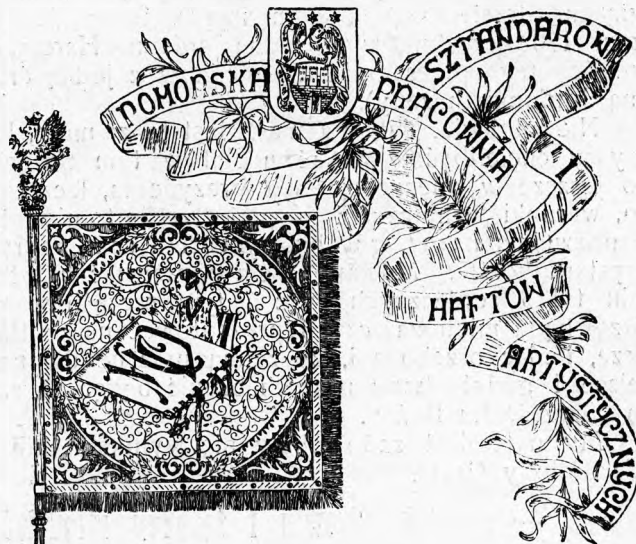
Król zgodził się opuścić Hiszpanję w przeciągu wyznaczonego terminu. Zamora skierował króla na południe, z obawy, aby ucieczka króla w kierunku północnym nie wywołała powstania zwolenników królewskich, reprezentowanych najliczniej w prowincjach północnych w Hiszpanji. Król dotarł w ciągu nocy do Katargeny i opuścił Hiszpanję na statku wojennym, który go zawiózł do Marsylii.

Królowa i rodzina królewska tymczasem spędziły okropną noc w pałacu madryckim. Przez całą noc pod oknami zamku królewskiego przeciągały tłumy republikańskie, hałasujące i wykrzykujące chórem „Śmierć królowi”.

Nazajutrz wczesnym rankiem rodzina królewska opuściła Madryt. W ostatniej chwili musiano jeszcze zmienić wagon salonowy, gdyż zbrodnicze ręce zamiast użyć smarów, posypały koła wagonu piaskiem, powodując pożar. Ostatnie smutne chwile w Hiszpanji rozjaśniły królowej i jej rodzinie żywiołowe owacje zwolenników monarchji, które stawały się coraz serdeczniejsze i coraz entuzjastyczniejsze czem dalej pociąg posuwał się na północ.

Pociąg z uchodźcami królewskimi witaly i żegnały wszędzie niezliczone tłumy. Wieczorem tego samego dnia, w kilka godzin po przybyciu królowej przybył do Paryża również król Alfons z Marsylii.

W Hiszpanji tymczasem ogłoszono republikę.



Sztandary i Paramenty Kościelne

M. DALKOWSKA, Toruń, Szeroka 25

kontraktowa dostarczycielka sztandarów: 1. dla Kółek Rolniczych P. T. R., 2. Katol. Młodz. Polskiej na diecezję chełmińską, 3. Głównego Związku Kolejowych Pracowników Drogowych Rzplitej Polskiej.

Proszę żądać oferty Najtańsze źródło zakupu

Firma nagrodzona została w roku 1928 w Toruniu złotym medalem.



Kursy Samochodowe

najdokładniejsze, najlepsze. Opłata na raty. Za egzamin gwarantuję. Nauka teoretyczna i praktyczna. Czas nauki 4-12 tygodni zależnie od pojętności ucznia.

Szkola szoferów mechaników

Fr. Lipiński, Grudziądz, Mickiewicza 19 — Telefon 494 lub 94.

Warunki prenumeraty:

rocznie 12 zł
półrocznie 6 zł
kwartalnie 3 zł
miesięcznie 1 zł
numer pojedynczy 25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10

Nr. P. K. O. 160 365. Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Szeroka 38.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona 200 zł
1/2 strony 110 zł
1/4 strony 70 zł
1/8 strony 40 zł
1/16 strony 25 zł
1/32 strony 15 zł

BIELIŻNICA MIEJSKA
DL M. KOPERNIKA
w TORUNIU